

Katarzyna Górską-Fingas: O niepozornej historii pióra Jamesa Joyce'a

Oszczędna w opisie uczuć narracja opowiadań pozwala czytelnikowi zinterpretować zachowania bohaterów i ich wybory, nie narzucając mu się z nachalnym komentarzem – pisze Katarzyna Górską Fingas o „Dublińczykach” Jamesa Joyce'a. 16 czerwca w Irlandii obchodzony jest hucznie tzw. Bloomsday na cześć irlandzkiego pisarza, jego twórczości i bohaterów. Z tej okazji zapraszamy do lektury recenzji „Dublińczyków”.

Dublińczycy są najprzystępniejszym dziełem Joyce'a. Żadnych zaburzeń w narracji, strumienia świadomości czy innych zabiegów, z których zanany jest autor *Ulisses*. Rzetelne, świetne warsztatowo, krótkie historie – obrazki z życia zwyczajnych mieszkańców Dublina początku XX wieku. Taki zbiór realistycznych opowiadań w pierwszym odbiorze nieco rozczarowuje czytelnika, kiedy weźmie się pod uwagę resztę twórczości Joyce'a – jednego z rewolucjonistów formy w literaturze dwudziestowiecznej.

Tematy opowiadań też zdają się niepozorne, np. chłopcy na wagarach, młodzińska miłość, przebiegła właścicielka pensjonatu umiejętnie wydająca córkę za mąż, rozczarowany swym życiem dziennikarz czy przyjęcie u starszych ciotek. Zrazu po lekturze można wręcz odnieść wrażenie, że to dość nudne: zwykłe życie zwykłych ludzi. A jednak Joyce nie zawodzi także w wydaniu realistycznym. Nie na darmo mówi się o Pablo Picassie, że aby namalować np. *Panny z Awinionu*, musiał

potrafić wcześniej znakomicie malować obrazy realistyczne. Podobnie z Joyce'em – nie eksperymentował z formą w późniejszych dziełach, bo „nie umiał inaczej” (jak zdaje się sądzić część odbiorców sztuki nowoczesnej), ale raczej właśnie dlatego że miał znakomicie opanowany warsztat realistyczny i próbował wyjść poza tradycyjne środki wyrazu.

*Zbiór realistycznych
opowiadań w pierwszym
odbiorze nieco rozczarowuje
czytelnika, kiedy weźmie się
pod uwagę resztę twórczości
Joyce'a*

Przede wszystkim po
lekturze całości
widzimy
przemyślaną
strukturę wiekową:
narratorzy bądź
bohaterzy kolejnych
opowiadań są coraz
starsi. Pierwsze

historie śledzimy z punktu widzenia dzieci, dalsze – młodzieńców, a wreszcie – ludzi dojrzałych. Do tego dodajmy duży rozrzut społeczny bohaterów: są wśród nich osoby szanowane, lokalne autorytety, politycy, są zwykli mieszkańcy miasta: klasa średnia i robotnicza, są wreszcie ludzie marginesu: drobne cwaniaczki i oszuści. Taka różnorodność wieku i pozycji bohaterów daje w efekcie ogromnie wiarygodną panoramę życia mieszkańców Dublina. Z tych niepozornych historii wyłania się niemalże kompletny obraz ludzkich trosk codziennych, nadziei, sposobów na poprawę swego losu (bądź przyczyn niemożności jego przewyciężenia). A wszystko to osadzone w swoim miejscu i czasie – Dublinie (*pars pro toto* Irlandii, która szuka u progu XX wieku swego sposobu wyrazu w czasie rozbudzenia uczuć patriotycznych i nadziei na niezależność).

Bardzo oszczędna w opisie uczuć narracja opowiadań pozwala czytelnikowi zinterpretować zachowania bohaterów i ich wybory, nie narzucając mu się z nachalnym komentarzem – kolejna cecha wielkich dzieł: zaufanie do odbiorcy.

I tak po lekturze *Dublińczyków*, choć nie robią kolosalnego wrażenia efektywnością formy, stajemy się bogatsi cichym, głębokim zrozumieniem ludzkiego losu, które to zrozumienie przynosi nam nie kto inny, tylko literacki skandalista Joyce.

Katarzyna Górską-Fingas

Foto: Pomnik Jamesa Joyce'a na cmentarzu Fluntern w Zurichu, gdzie pisarz jest pochowany.